

WIESZCZY SEN

FANTAZJA SCENICZNA

w III-ch odsłonach.

oraz

A P O T E O Z A

Z pomysłu p. X X X

Napisała wierszem Z. OSA.

*Taborska
Zofia*

Warszawa 1916 rok

Nakładem Adm. Kiosków

Niecała 12 — 27.

Druk Fr. Orzechowskiego, Królewska 3.

Grilchunig
W. I. 16. I. 1914.
W. I.

WIESZCZY SEN

Fantazja sceniczna w III-ch odsłonach

Z POMYSŁU P. X X X.

Napisała wierszem Z. OSA.

O S O B Y:

Kwiat Paproci	} Świat fantastyczny	Tadeusz — legjonista	} Świat realny
Wiara		Zofja — jego siostra	
Nadzieja		Staszek — wiejski chłopiec	
Miłość		Hanusia — siostra Staszka	
Senne Marzenie		Maciejowa — stara niania	
Jutrzenka		Chór (za sceną)	
		Legjoniści (w apoteozie)	

ODSŁONA I.

Scena przedstawia ładnie umebłowany pokój.
Na kanapce w pozie na wpół leżącej Tadeusz, przy nim Zofja
troskliwie poprawia poduszki.

Z o f j a

Jak się czujesz braciszku? Dokucza ci rana?

T a d e u s z

Pieścisz mię za nadto siostrzyczko kochana.

Żołnierz musi być mężny, nie kwilić jak baba.

Daj mi książkę — poczytam — choć głowa ma słaba.

Z o f j a

A gorączka zbyt silna! Doktor nie pozwala.
Lepiej zaśnij. Gwiazdeczki już w błękitach płoną
I księżyc już jaśnieje po nad drzew koroną
A dźwięki mandoliny płyną ku nam zdala.
Pewno Staszek tu idzie — a może i Hania,
Może też przyjdzie bajki opowiadać niania.
Wiem jak lubisz jej baśnie — co jak przedzę snuje;
Świat Królewien zaklętych — zawsze cię zajmuje.
Ja też lubię posłuchać gdy niania tak gwarzy,
Taki świat wtedy inny — tak się słodko marzy.

T a d e u s z (*kapryśnie*)

Lecz miałaś mi zaśpiewać — więc pośpiewaj trochę,
Kiedy śpiewasz — najlepiej wtedy lubię Zochę.

Z o f j a *śpiewa*:

Nie darmo płyną bratniej krwi rzeki,
Nie darmo pada za strzałem strzał.
Kres tych męczarni już niedaleki,
Skończy się wkrótce wojenny szal.

S C E N A II.

Ciż sami, wchodzą: Hania ze Staszkiem — zajmują swoje miejsca
z boku sceny. Hania zaczyna skubać szarpie.

Staszek czyści broń.

S t a s z e k

Nie lepiej paniczowi? Mówiła mi Hania
Że sen z powiek paniczyk ciągiem se odgania;
Ni to chodzić ni leżeć — taki wciąż bez siły...

Z o f j a (*z roztargnieniem*)

Tak, tak Staszku... Lecz Haniu cośmy dziś robiły?

H a n i a

Zwijaliśmy bandaż. A teraz panienko?

Z o f j a

Oto masz tu Hanusiu na szarpie płócienko,
Lecz robota to pilna, musimy się spieszyć
Bezczynnością dziś Haniu — nie możemy grzeszyć!

H a n i a

Dobrze, dobrze panienko! Choćby nockę całą,
Jeśli będzie potrzeba nie będzie się spało!

T a d e u s z *(przez sen)*

Widzę cię Polsko nasza. Już zrzucasz kajdany,
Co twe dłonie krwawiły przez tak długie lata.
I widzę jak się goją wszystkie twoje rany,
Że ci wieniec zwycięstwa żołnierz polski splata.

(budząc się)

Znowu spałem dość długo — lecz sen taki krzepi.
O czuję się dziś silny! O wiele mi lepiej;
Choćby zaraz do broni. He, co myślisz Stachu —
Czy poszedłbyś tak zaraz chętnie i bez strachu?

S t a s z e k

Oj pójdziwa paniczu, do boju — pójdziwa!
Gdzie wrogowie padają jako liście z drzewa,
Gdzie kapela pułkowa tak pięknie przygrywa
Że się dusza w człowieku na strzępy rozrywa.
I będziemy się bili, gdy komenda każe.

T a d e u s z

A kiedy zwyciężymy wszystkie wojska wraże,
Wtedy... *(porywa go atak kaszlu)*

Z o f j a *podając mu lekarstwo:*

Widzisz zuchu! Do wojaczki tak skory
Że gotówby zapomnieć jak bardzo jest chory,
Ot połóż się wygodnie. *(poprawia mu poduszki)*

Hania *podbiegając*) Czy pomódz panience?

Zofja

Nie Haniu — nie potrzeba. Rozpalone ręce,
Głowa płonie, a jednak wstrząsają nim dreszcze.
Zaśnij trochę braciszku. Na wojnę czas jeszcze.

SCENA III.

Ciż sami, wchodzi Maciejowa.

Staszek i Hania witają się z nią całując ją w rękę.

Maciejowa

Jestem moje wy słonka. Skończyłam robotę,
Teraz wam tu dopomódz szczerą mam ochotę,
Wszakże trzeba się spieszyć. Dzień za dzionkiem leci,
I nasz wojak niedługo do boju poleci!
A trzeba by miał wszystko nasz pánicz kochany,
Niech jaśnieje zdaleka, kiejby malowany!

Tadeusz

Pocziwa moja nianiu! Czekam tak tej chwili,
Bo też i czas już wielki byśmy pośpieszyli.
A i konik mój drogi, moja Błyskawica
Co tak swoją zręcznością kolegów zachwyca,
Pewnie niecierpliwie czeka w swej stajence,
Rychło ze swym panem będzie na wojence.
Hej dosiądę wkrótce już mojego konia,
Co jak wicher leci po przez nasze błonia!

Zofja

I znowu mówisz dużo. Ej Tadziu kochany,
Czyż mogą się zagoić prędko twoje rany?
Przecież doktor wyraźnie mówić ci zabrania,
Kazał nad tem nam czuwać. Słyszała to Hania.

Maciejowa

Więc cicho mój paniczku. Leż sobie spokojnie,
I na małą choć chwilę zapomnij o wojnie;
Za to, stara wam niania dziś bajkę opowie.

.

Dawno, dawno to było. W tej naszej Dąbrowie,
Kiedy słońko się jasne skryło już w błękity,
Kiedy miesiąc wypłynął jakby mgłą spowity,
Gdy wskazówki zegara dobiegły północy,
Kiedy czary ożyły Święto Jańskiej nocy,
Cztery piękne Królewny, szły po kwiat paproci.
Moc promiennych gwiazdeczek błękit niebios złoci,
Blaskiem srebrnym miesiąca, skąpana dąbrowa,
Czary swoje przed ludźmi zwykłymi wszak chowa.
A szczególnie w noc cudów — noc Świętego Jana
Kiedy wreszcie zakwitnie paproć ukochana.

.

O nie każdy jest godny ujrzeć owe kwiaty.
Nieraz zda się już blisko—lecz jak ptak skrzydlaty,
Zginie nagle z przed oczu. Tak ze szczęściem bywa,
Zda się blizkie — lecz w końcu gdzieś się w mgle
[rozpływa.

.

Ten kto w życiu ukochał swoje tylko cele,
Ten kto pragnie dla siebie od życia zbyt wiele,
Nigdy kwiatu nie ujrzy—bo gdy kocha siebie,
Myśli tylko o własnem szczęściu i potrzebie.
Ludzkość cała, Ojczyzna, cóż go to obchodzi?
Wtedy tylko szczęśliwy gdy sobie dogodzi.
Lecz są inni. Ci właśnie inne mają cele,
Więc po cudny ten kwiatek niech sięgają śmieie.

SCENA IV.

Wchodzi Senne Marzenie, z długim szalem gazowym, i delikatnie powiewa nad nimi pograżając obecnych w uśpieniu.

Senne Marzenie *(śpiewa)*

Sen cudny, sen błogi, uroczy,
Niech przymknie na chwilę wam oczy,
Niech czarem tej nocy was poi,
W prześliczne marzenia świat stroi.

Paproci zakwitną wam kwiaty,
Przyleci ptak szczęścia skrzydlaty,
Więc za mną w czarowny ten świat,
Ujrzycie Paproci — cud — kwiat!

Wszyscy zasypiają, zasłona spada.

ODSŁONA II.

Scena przedstawia leśną polankę, w głębi tron ozdobiony zielenią i kwiatami, nieco dalej, może być w samej górze, za kratą, klęczy Polska w kajdanach, w pokutniczej szacie.

Wiara, Nadzieja i Miłość kończą przystrajanie tronu.

Wiara *(śpiewa)*

Dla ciebie ty leśna królowo,
Dla ciebie, zdobimy ten tron,
Wystarczy dziś jedno twe słowo,
By w szczęście uderzył nasz dzwon.
Jam Wiara, więc w szczęście dziś wierzę,
I zwątpień odsuwam złą moc
Więc bóle, tęsknoty uśmierzę,
Nim zniknie czarowna ta noc!

Nadzieja *(śpiewa)*

Zwątpienia oddalam ja cienie,
Niech idą do mroków krainy,
Czar ulud, cudowne marzenie,
To moje niech będą dziś czyny.
Po szczęście niech każdy się śpieszy,
Nadzieją niech szczęścia się cieszy.

Miłość

Jam Miłość więc kocham lud cały
I pragnę mu szczęścia dać kwiat!
Niech kwitnie nam cudny kwiat biały,
Niech zdziwi pięknością swą świat.

Trio

Czekamy ciebie cudny kwiecie,
Już czas byś kwitnął nam!
Niech burza zwańpień cię nie zmiecie,
U złotych szczęścia bram,
Północy już nadchodzi czas,
Więc przybądź pośród nas!

SCENA II.

Z za kulis z pośród gęstych paproci wysuwa się przepiękny
Kwiat Paproci.

Kwiat Paproci

Witam was siostry, witam was!
Wasz śpiew dziś budzi cały las.
Moją własnością jest ta noc,
Dziś czary czynić ja mam moc.

Chcę dzisiaj światu szczęście dać,
Z wami się cieszyć, z wami śmiać,
Chcę by rozbrzmiewał w koło śmiech;
Nie budźmy smutku dawnych ech,
Bom ja Paproci Kwiat
Chcę uszczęśliwić świat!

M i ł o ś ć

O pani moja! Cudny Kwiecie,
Ukochaj wszystkich na tym świecie!
Niechaj dziś każdy otrze łzy,
Niech spełnią się ludzkości sny!

K w i a t P a p r o c i

Dla kogo pragniesz szczęścia mów,
Czyich spełnieniem mam być snów?

N a d z i e j a

Królowo nasza — patrz tam w dali,
Dwoje się ludzi skargą zali.

W i a r a

Do ciebie Pani, oni spieszą
Spełnij ich wolę niech się cieszą!

W i a r a, N a d z i e j a i M i ł o ś ć *razem*

O spełnij, spełnij, ich błaganie.

K w i a t P a p r o c i

Dobrze, więc dobrze niech się stanie!

S C E N A III.

Też same, wchodzi Tadeusz prowadzony przez Hanię, za nimi Zofja, potem Staszko — w głębi stoi niania Maciejowa.

T a d e u s z *śpiewa*

Do ciebie spieszę cudny kwiecie,
W ofierze życie własne niosę,
Ojczyznę kocham jak nic w świecie
Te cudne niwy złotokłoseł
Połóż już mękom naszym kres,
Dosyć już nieszczęść — dosyć łez!

(po chwili mówi) Czy to daleko jeszcze Haniu?

Tak mi już mdleją nogi...

H a n i a W przyszłości jasnej — my zaraniu
Przed nami szczęścia progi.

K w i a t P a p r o c i

Jam tą do której szedłeś z mozołem,
Nie szczędząc trudu i krwawej doli,
Z śmiertelnym potem zroszonym czołem,
Powiedz młodzianie — co cię tak boli?

T a d e u s z

Sto lat minęło, jak nasza Ojczyzna,
W krwawej niewoli chyli swe skronie,
Że cierpi strasznie, każdy to przyzna,
Powolną śmiercią coraz głębiej tonie.

Jam syn tej ziemi. Krwawa moja dola
Nic dla tej Matki uczynić nie mogę,
Chociaż tak kocham złote nasze pola —
Obcym wygodną tworzą one drogę.

Może nie umiem przemawiać gorąco,
Może kto inny lepiej cię przekona
Lepszą wymową tak jak potok rwącą
Że dziś Ojczyzna w strasznych mękach kona!

Lecz widzę smutek w twojem jasnem oku,
Jakaś zaduma zwiśla ci u czoła,
Czy niema dla nas żadnego widoku?

Czyż w obcych rękach będą nasze sioła?
*osuwają się wyczerpany na murawę Hania kłeka obok
Tadeusza i składając ręce jak do modlitwy mówi:*

Hania

O i ja błagam cię przecudny Kwiecie
Gdyż kocham Polskę po nad wszystko w świecie.

Zofja

Do ciebie Pani przybywamy społem,
Spełnij sny nasze. Bądź dla nas aniołem,
Powróć nam Polskę tę naszą jedyną
Przebacz nam wszystko to co było winą.

Staszek

O cudny Kwiecie! o szczęście cię proszę,
Błaganie moje pod twój tron zanoszę:
Powróć nam powróć tę naszą Królowę!
Na nową sławę i na życie nowe!

Wiara, Nadzieja i Miłość *razem*
O Kwiecie Paproci! ty dzisiaj masz moc,
Spełń prośbę tych dzieci w czarowną tę noc.

Kwiat Paproci

Więc idźcie o siostry! Przebudźcie rycerzy
Co w skałach przepastnych śpią gór.
Lud Polski ich czeka, lud Polski w nich wierzy
Niech skruszą niewoli tej mur!

Śpią w pełnej zbroicy, gotowe ich miecze,
I polska, rycerska, w nich krew.
Sen przez was spłoszony niech od nich uciecze,
Niech cudu dokaże wasz śpiew!

(za sceną chór powtarza)

W s z y s t k i e *(razem)*

Więc idźmy o siostry i razem złączone,
Szukajmy zaklętych tych dróg.

Rycerze swej pani powrócą Koronę,
Niech do nich prowadzi nas Bóg!

(chór powtarza wychodzą śpiewając)

Zasłona spada.

ODSŁONA III.

Pokój ten sam co w pierwszej odsłonie.
Zofja, Tadeusz, Maciejowa, Hania, Staszko (uśpieni).
Senne Marzenie (powstając zwolna).

S e n n e M a r z e n i e

Odchodzę już gdyż na mnie czas,
Jutrzenka zbudzi was!

Jutrzenka *(wchodząc)*

Zwiastunką szczęścia jestem wam—

Rycerski miecz zwycięża.

Niepodległości bronią bram

W moc wierzcie ich oręża!

wszyscy budzą się przecierając oczy,

M a c i e j o w a

Ol.. Przespaliśwa nockę. A to co za dziwy?

T a d e u s z

O nie płoszcie snów moich, byłem tak szczęśliwy;

Oby sen ten się...



Staszek Paniczu! co mi się dziś śniło,
Takie wszystko czarowne — takie piękne było!
za sceną legjony powracające z boju śpiewają
mazurka Dąbrowskiego. Maciejowa otwiera okno,
Zofja podchodzi do okna,

Zofja (mówi)

Idą z boju rycerze, cały hufiec zbrojny
Boże! Czyżby to było zakończeniem wojny?
(śpiewa) Idą, idą już rycerze,
Z boju powracają,
I z zwycięskich ich sztandarów
Orły powiewają!

Marsz, marsz legjony,
W obronie Korony.
Damy życie młode
Za Polski swobodę.

Wszyscy podchodzą do okna śpiewając
Dzięki dzięki ci o Boże
Że lud widzieć może
Takie cuda nad cudami,
Orły z proporcami!

Marsz, marsz legjony,
W obronie Korony.
Damy życie młode
Za Polski swobodę.

Mazurek cichnie, za sceną legjoniści śpiewają
Boże coś Polskę.

Zasłona spada

APOTEOZA

*Leśna polanka. Na wzniesieniu stoi Polska
w białej sukni, w koronie. Wiara, Nadzieja, Miłość,
Senne Marzenie, Jutrzenka, Zofja, Tadeusz, Macie-
jowa, Hania, Staszko odpowiednio ugrupowani
Przez scenę może się odbyć przemarsz Legionistów
z chorągwiami. Mogą przytem śpiewać.*

KONIEC.

SPROSTOWANIE.

Strona 5 — pomiędzy 5 a 6 wierszem od dołu powinno być:

Gdy po nad ziemią naszą, tam gdzie dzisiaj chmury,
Już wzleci Ptak Królewski, Orzeł srebrnopióry
I uwije tu gniazdo i już nie odleci,
W świat daleki by szukać rozłączonych dzieci,

